

Hipokryzja państwa Izraela

3 lutego 2011

Ostatnie wydarzenia w północnej Afryce, a zwłaszcza w Egipcie, odsłoniły z całą przerażającą jasnością hipokryzję Państwa Izraela.

Obalenie reżimu Mubaraka, gnębiącego naród egipski od 30 lat spowodowało stan paniki w Izraelu.

Odchodzi bowiem marionetkowy dyktator, który za amerykańskie pieniądze był „gwarantem bezpieczeństwa Izraela”. Już samo to stwierdzenie stawia pod wielkim znakiem zapytania legalność istnienia tego państwa, które przez ponad 60 lat nie potrafiło sobie ułożyć pokojowych stosunków z sąsiadami i do dziś nie posiada prawnie określonych granic – co jest jednym z głównych atrybutów bytu państwowego. Następną kwestią jest nieprzestrzeganie prawa międzynarodowego – notoryczne nierespektowanie rezolucji ONZ, coś ok 70 sztuk.

Pokażcie mi jakiekolwiek inne państwo na planecie Ziemia, które mogłoby sobie pozwolić na taką bezkarność?

Wygląda jednak na to, że te błogie czasy dobiegają końca. Fala niezadowolenia społecznego w świecie arabskim rozlewa się niczym płama ropy naftowej. A to oznacza także duże kłopoty dla władz Autonomii Palestyńskiej ze skompromitowanym rządem Abbasa. Jego dni raczej też są już policzone, tym bardziej, że jego mandat już dawno wygasł.

Rozpaczliwe nawoływania Izraela, rządzonego obecnie przez najbardziej skrajnie prawicowy rząd w historii tego państwa, do poparcia reżimu Mubaraka, obnaża z całą jaskrawością hipokryzję państwa żydowskiego. Okazuje się bowiem, że demokracja, której pełną gębę mają przedstawiciele USA i Izraela dobra jest wyłącznie dla Żydów. Ich dobre samopoczucie jest ważniejsze, niż dobrobyt i suwerenność setek milionów otaczających ich Arabów.

Jeśli premier Netanyahu już otwartym tekstem nawołuje „wolny” świat do poparcia Mubaraka, to możemy sobie tylko wyobrazić jakie działania i naciski podejmowane są za kulisami władzy.

Można by sobie postawić pytanie czy to zwykła syjonistyczna beczelność, czy już prawdziwa panika? Wydaje się, że jedno i drugie. A mają się czego obawiać.

Rzekoma potęga militarna Izraela jest rzeczą bardzo iluzoryczną. Przegrana wojna z Libanem i porażka w Gazie są tego dowodami. Tak naprawdę to syjonistom została tylko groźba użycia broni jądrowej. Czyli syndrom Masady i opcja Samsona.

Czyżby w ten sposób miały się spełnić biblijne przepowiednie?

Autor i źródło: [SpiritoLibero](#)